

Pewnego słonecznego dnia na drodze pojawiał się piesek. Usiadł na krawężniku i czekał na swoją panią, którą pogotowie zabrało do szpitala. Siedział tam aż do zachodu słońca. Miał nadzieję, że jego właścicielka wróci w to miejsce.

Piesek wabił się Pimpek. Był mały, brązowy z czerwoną kokardką na główce. Jedno uszko miał oklapnięte a ogonek podkulony, gdyż bardzo bał się idących do szkoły i powracających do domu chłopców, ponieważ rzucali w niego kamieniami i patykami.

Przechodzący tamtędy ludzie domyślali się, że zwierzak jest opuszczony i głodny, ale nikt nie dał mu nawet okruszynki chleba. Tylko rosnąca w pobliżu grusza opuszczała gałęzie aż do ziemi, aby mógł zerwać kilka jej smakowitych owoców i tym napelnić swój brzusek. Rosnące w pobliżu trawy również współczuły pieskowi, gdyż miał mnóstwo sińców, guzów i ran. Trawy dawały mu schronienie. Okrywały jego ciało tak szczelnie, że mali złoczyńcy nie mogli go dostrzec.

Któregoś dnia Pimpek stał na drodze i rozmyślał o swojej pani. Wówczas na paluszkach podszedł do niego Krzyś. Złapał go za skórę i rzucił w sam środek kałuży, która utworzyła się na drodze po deszczu. Piesek zaczął rozpaczliwie przebierać nóżkami, a chłopiec śmiał się do rozpuku. Gdy tylko piesek zbliżał się do brzegu, Krzyś odpędzał go długim kijem. Trwało to już dłużej chwilę. Pimpek słabł coraz bardziej, a dziecko było bardzo zadowolone z siebie. W pewnym momencie pojawił się przy nich mężczyzna. Ubrany był w długą, czarną pelerynę. W ręce trzymał różdżkę. Machnął nią dwa razy i Krzyś zamienił się w przydrożny kamień, który został ułożony w pobliżu kałuży tak, że przejeżdżające samochody ochlapwały go. Już po godzinie kamień cały oblepiony był błotem.

Tego dnia Krzyś nie przyszedł do szkoły, nie pojawił się też wieczorem w domu. Zaniepokojeni rodzice i Dorotka, siostra chłopca, zaczęli go szukać. Całą

noc chodzili po parkach , placach zabaw, skwerkach, ale Krzysia nie spotkali. Nad ranem wracali do domu. Dorotka była bardzo zmęczona i postanowiła chwilę odpocząć. Usiadła na kamieniu i jak tylko wspomniała brata, duże łzy potoczyły się po jej policzkach i upadły na kamień. Wówczas stało się coś nadzwyczajnego. Kamień zamienił się w Krzysia. Brat i siostra rzucili się w objęcia. Cieszyli się, śmiali, opowiadali o tym co się zdarzyło. Razem wrócili do domu. Zabrali też ze sobą Pimpka, dali mu schronienie i opiekowali się nim bardzo troskliwie. Odszukali właścicielkę pieska, która po ciężkiej chorobie powróciła do domu. Radości nie było końca , kiedy Pimpek ją zobaczył. Jego czarne oczka świeciły jak dwa diamenty, a ogonek wiecznie podkulony merdał z zadowolenia.

Mijały lata. Krzyś stał się mężczyzną, założył schronisko dla bezdomnych zwierząt i opiekował się nimi serdecznie. Zwierzętom było w nim dobrze, gdyż panowała tam miłość i zrozumienie.